

Laboratorium Palestyna

Jak Izrael eksportuje technologię okupacji

Antony Loewenstein

Przełożyła Agnieszka Sobolewska

*W wyrazie solidarności z Palestyńczykami i Izraelczykami walczącymi o sprawiedliwą
przyszłość*

Przedmowa. Laboratorium Gaza

Atak Hamasu na Izrael 7 października 2023 roku był szokująco brutalny. Poziomem wyrafinowania zupełnie zaskoczył Izrael, unieszkodliwiając izraelskie wojsko oraz rozbudowaną architekturę monitoringu i inwigilacji wokół Strefy Gazy. Około 1200 Izraelczyków, zarówno żołnierzy, jak i cywilów, zginęło lub zostało porwanych, co wprawiło żydowskie państwo w stan paraliżu, strachu i wściekłości, niemający precedensu w ostatnim półwieczu.

Bliski Wschód nigdy czegoś takiego nie widział. Oto grupa bojowników z główną bazą w Gazie rzuciła na kolana i na chwilę oślepiła najpotężniejszy kraj w regionie. Zadała cios utrzymującemu się od dawna przekonaniu, że 2,3 miliona tkwiących w Strefie Gazy Palestyńczyków można w nieskończoność przetrzymywać bez żadnych konsekwencji w tym największym na świecie więzieniu pod gołym niebem.

Żadne z tych względów nie usprawiedliwiały dokonanych przez Hamas masakr. Były one bezlitosne, bezprawne i nie pomogły sprawie palestyńskiej, a wręcz jej zaszkodziły, doprowadziły bowiem do niewypowiedzianych cierpień milionów Palestyńczyków bez żadnych widocznych zysków politycznych. Sytuacja Palestyńczyków na ich ojczystej ziemi, w kraju przodków, stała się jeszcze bardziej niepewna.

Jak było do przewidzenia, Izrael natychmiast odpowiedział na atak z 7 października kampanią budzącą wszechogarniający szok i trwogę. Siły izraelskie zabiły w Gazie co najmniej 40 tysięcy Palestyńczyków, w tym wielu cywilów i dzieci, zrównały też z ziemią znaczną część oblężonego terytorium, tak że te tereny przestały nadawać się do zamieszkania. O to właśnie chodziło: o zmuszenie Palestyńczyków do życia w miasteczkach namiotowych lub do opuszczenia Gazy.

Skalę popełnianych w Gazie potworności trudno było opisać słowami. Masowe groby Palestyńczyków. Zwłoki ze śladami tortur. Zbombardowane, spustoszone, niezdatne do użytku szpitale. Izraelscy żołnierze filmowali upokorzenie Palestyńczyków, by pokazywać je na TikToku: pozowali wśród obróconych w gruzy szkół i meczetów, przymierzając ukradzioną Palestynkom damską bieliznę. Do tego dochodziły tortury palestyńskich jeńców. Nie były to odosobnione przypadki, wynik żołnierskiej samowolki, tylko częste działania, odzwierciedlające żądzę krwi w izraelskim społeczeństwie, którego znaczna część nie widzi w Palestyńczykach osób zasługujących na równe traktowanie ani prawo do bezpieczeństwa.

„Prawica chce więcej, więcej, więcej” – pisał w kwietniu 2024 roku izraelski dziennikarz Gideon Levy w „Haaretz”. „Podobnie jak wielu Izraelczyków, którzy nie uważają siebie za prawicowców. Wszyscy dotąd zabici, okaleczeni, wysiedleni i głodujący mieszkańcy Gazy to dla nich za mało. Chcą więcej”.

Zdjęcia z Gazy były apokaliptyczne, przywodziły na myśl bombardowanie Drezna przez aliantów pod koniec II wojny światowej albo zniszczenie irackiego Mosulu przez siły międzynarodowe pod przewodnictwem Stanów Zjednoczonych w 2017 roku, kiedy odbijano miasto z rąk Państwa Islamskiego. Amerykański prezydent Joe Biden i większość zachodniego świata stanęli 7 października za Izraelem i mimo dokonywanej przez niego rzezi wspierają właściwie niewzruszenie jego działania. Zachodnie wsparcie dla Izraela było niemal niekwestionowane. Waszyngton, Niemcy, Holandia, Australia i Wielka Brytania czym prędzej dostarczyły mu broń, by wspomóc go w walce. Było jasne, że dla nich życie Palestyńczyków się nie liczy. Zginęły całe rodziny, całe dzielnice zostały zrównane z ziemią. Moi palestyńscy przyjaciele w Gazie, z którymi spędzałem czas, odkąd po raz pierwszy pojechałem tam jako reporter w 2009 roku, stracili dach nad głową i środki do życia. Zostali uchodźcami na własnej ziemi. Kilkorgu szczęściarzom udało się uciec do Egiptu i dalej, ku niepewnej przyszłości.

Nigdy dotąd zachodnia klasa polityczna i wielu przedstawicieli mediów nie okazało tak jawnej pogardy wobec samego istnienia Palestyńczyków. Nakba* była katastrofą, której wspomnienie pozostaje wśród Palestyńczyków żywe do dziś. Ale liczba zabitych i wypędzonych z Gazy od 7 października znacznie przekracza liczbę ofiar tamtego haniebnego wydarzenia. Możemy tylko zgadywać, do czego doprowadzi ten najnowszy kataklizm, wiadomo jednak, że do niczego dobrego.

Jak mamy sobie tłumaczyć te z premedytacją zadawane upokorzenia i popełniane morderstwa? Trudno nie dojść do wniosku, że Izrael dostrzegł dziejową okazję, by dokończyć to, co zaczął w 1948 roku: Nakbę na miarę biblijnych kataklizmów, która sprawi, że palestyńska tożsamość na zawsze rozproszy się po całym świecie. Były izraelski premier Naftali Bennett przedstawił zarys swojej wizji przyszłości: „Izrael musi dziś stać się Doliną Krzemową w Sparcie [...]. W okrutny sposób przypominano nam [7 października], że istnienie Izraela zależy od tego, że musimy stale zachowywać czujność, być silni i bardzo, bardzo twardzi”.

To marzenie już jednak zostaje postawione pod znakiem zapytania przez bezprecedensową kampanię prób bojkotów i embarg na broń oraz potencjalnych procesów izraelskich żołnierzy – wszystko to są realne możliwości w następstwie masowych rzezi

* Czystka etniczna dokonana przez Izraelczyków na Palestyńczykach w 1948 roku – przyp. tłum.

dokonywanych przez Izrael w Gazie. Bezдушność Izraela, w tak jawny sposób lekceważącego cierpienie Palestyńczyków, przyniosła publiczne protesty na całym świecie, w skali niespotykanej od czasu masowych manifestacji przeciwko inwazji na Irak w 2003 roku pod amerykańskim przywództwem. Sondaże opinii publicznej w Stanach Zjednoczonych pokazują, że zwłaszcza młodzi Amerykanie, w wieku od osiemnastu do trzydziestu pięciu lat, są zdecydowanie przeciwni podejściu administracji Bidena do wojny w Gazie oraz niechęci Białego Domu do przyhamowania działań Izraela.

W politycznym środowisku w Izraelu natomiast wrzało od ludobójczych nawoływań do starcia Gazy z powierzchni ziemi – takie żądanie regularnie pojawia się wśród polityków, dziennikarzy i ogółu społeczeństwa. Kan, publiczny izraelski nadawca radiowo-telewizyjny, pokazał nagranie wideo izraelskich dzieci śpiewających: „Unicestwimy wszystkich” w Gazie. Tymczasem premier Izraela Binjamin Netanjahu, który już mierzył się z ogromnymi protestami w kraju przeciwko zakusom swojego skrajnie prawicowego rządu na słaby i często nieudolny Sąd Najwyższy, swoim zwyczajem nie poczuwał się do odpowiedzialności za porażkę wywiadu i wojska 7 października. Nie wiadomo, jak długo pozostanie przywódcą państwa.

O tym, że 7 października obrona Izraela zawiodła, zdecydowało połączenie dwóch czynników: technologicznej arogancji – wiary, że izraelski aparat inwigilacji stanowi barierę nie do pokonania – i fatalnego w skutkach niedostrzegania przez agencje wywiadu wyraźnych oznak tego, że Hamas przygotowuje duży atak. Przekonuję w tej książce, że otoczenie Gazy przez Izrael płotami, drutami, dronami i urządzeniami podsłuchowymi zawsze opierało się na złudnym przekonaniu, że Palestyńczycy ulegną i zgodzą się na takie więzienie.

Dziś wiemy, że izraelski wywiad miał informacje o planach Hamasu co najmniej rok przed atakami, a jednak nie wierzył, że ta grupa bojowników jest zdolna do poważnej eskalacji czy też jest nią zainteresowana. Była to więc klęska wywiadu o katastrofalnym wymiarze, przypominająca porażkę Stanów Zjednoczonych, które przegapiły najważniejsze sygnały przed zamachami terrorystycznymi 11 września 2001 roku.

Nie powstrzymało to jednak Izraela przed testowaniem nowych broni podczas kampanii w Gazie po 7 października, w ramach taktyki spalonej ziemi. Te narzędzia wojny z dumą prezentowano w mediach społecznościowych zarówno przed krajowymi, jak i zagranicznymi odbiorcami oraz potencjalnymi kupcami z całego świata. Izrael używał broni wykorzystującej sztuczną inteligencję, z bezprecedensową brutalnością uderzając w cele niewojskowe. Pewien oficer izraelskiego wywiadu stwierdził, że to „fabryka masowych zabójstw”.

Tak właśnie działa palestyńskie laboratorium. Dlatego spodziewam się, że po ataku 7 października izraelski przemysł zbrojeniowy będzie rozkwitał. Czołowy koncern obronny w Izraelu, Elbit, już podał, że odnotowuje „znaczny wzrost popytu”. Izrael był licznie reprezentowany na światowych targach zbrojeniowych w Singapurze i Paryżu, gdzie promował broń, zabójcze drony i technologie inwigilacji sprawdzone w warunkach bojowych w Gazie. Nie ulega wątpliwości, że narzędzia zadawania śmierci tak bezwzględnie stosowane w Gazie niebawem pojawią się w innych strefach konfliktu.

Dla mnie, dziennikarza zajmującego się od ponad dwudziestu lat relacjami między Izraelem a Palestyną, wydarzenia z 7 października i ich następstwa były druzgocące. Codziennie oglądam zdjęcia i filmy przedstawiające zabitych Palestyńczyków w Gazie. Tych zbrodni dokonuje się także w moim imieniu, bo jestem Żydem, a zdecydowana większość zorganizowanej społeczności żydowskiej na świecie bezwarunkowo popiera izraelski rząd. Szukam oparcia wśród żydowskich dysydentów w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Europie i Australii, którzy krzyczą „Nie w naszym imieniu!” i protestują zarówno przeciwko masakrze dokonanej przez Hamas, jak i brutalnej reakcji Izraela.

Nigdy dotąd, przez te wszystkie lata w dziennikarskim zawodzie, moja praca nie spotkała się z tak dużym zainteresowaniem. Od 7 października 2023 roku dostałem dosłownie tysiące wiadomości ze wszystkich zakątków świata, głównie od osób wyrażających poparcie dla krytycznego żydowskiego spojrzenia na ten konflikt. Niezliczone media, w tym telewizje CNN i Al Jazeera English, regularnie przeprowadzają ze mną wywiady na temat izraelskiego przemysłu zbrojeniowego i represyjnych technologii stosowanych przez ten kraj wobec Palestyńczyków.

Jednym z najbardziej poruszających aspektów tego okresu było odkrycie przez mnie bangladesko-amerykańskiego artysty Debashisha Chakrabarty’ego. Stworzył on serię inspirowanych moją książką grafik, pokazujących, jak Izrael sprzedaje najbardziej represyjną technologię na świecie przywódcom odpowiedzialnym za jedno z najgorszych przypadków łamania praw człowieka. Jego prace zrobiły furorę w internecie. A potem zdarzyło się coś jeszcze bardziej niezwykłego – grafiki Chakrabarty’ego trafiły ze świata wirtualnego do realnego. Zaczęły pojawiać się w postaci plakatów na propalestyńskich demonstracjach, od Bangladeszu po Stany Zjednoczone. Przekaz o laboratorium Palestyna wyszedł poza kartki książki, by wpływać na aktywistki i aktywistów, obywatelki i obywateli na całym świecie.

Powstaje coraz liczniejszy ruch ludzi zaniepokojonych tym, co opisuję w tej książce: testowaniem broni w warunkach bojowych na Palestyńczykach. Czytelnicy i czytelniczki są zdeterminowani, by wykorzystać tę wiedzę do wywierania nacisku na rządy państw i na producentów broni. O takim wpływie na rzeczywistość większość publicystów może tylko pomarzyć.

Nie znaczy to, że położenie kresu laboratorium Palestyna będzie łatwe. Atak Hamasu 7 października i izraelska reakcja ośmielają siły wojskowe i polityczne, które chcą sformalizować niekończącą się izraelską „wojnę z terroryzmem”. W praktyce oznacza to promowanie Izraela jako najdzielniejszego wojownika w światowej walce z islamistycznym terrorem. Zwolennicy Izraela porównują Hamas do nazistów i krytykują każdego, kto kwestionuje taktykę wymaganą do pokonania tej organizacji. Jeśli oznacza to bombardowanie palestyńskich szpitali, szkół i obozów dla uchodźców, trudno.

Taką samą „logiką” posługiwały się Stany Zjednoczone po 11 września – i dokąd nas ona zaprowadziła? Przyniosła światu ponad dwie dekady bezprawnych wojen z krajami muzułmańskimi oraz globalny program tortur. Pokazuję w tej książce na wielu przykładach, że Izrael od dawna twierdzi, iż prowadzi cywilizacyjną walkę z terrorystami, wyręczając w niej Zachód. Ta retoryka tylko przybrała na sile po 7 października.

Historia Izraela i Palestyny uczy nas przede wszystkim – a jest to lekcja w znacznej mierze ignorowana w zachodnich i arabskich stolicach – o niebezpieczeństwie wynikającym z nierozwiązania trwającego kilkadziesiąt lat konfliktu. Zmiana w tym zakresie zacznie się od społeczeństwa obywatelskiego i działaczy na rzecz pokoju w wielu różnych krajach, którzy wiedzą, że Palestyna jest papierkiem lakmusowym dla każdego, kto twierdzi, że pragnie lepszego, bardziej humanitarnego świata.

Niesamowity międzynarodowy odzew, z jakim spotkała się ta książka, pokazuje, że świat jest spragniony rzetelnego dziennikarstwa śledczego na temat Izraela i Palestyny, które skupia się na złowrogich siłach wykorzystywanych, by walka między tymi dwiema nacjami wciąż trwała.

Maj 2024 roku